



# DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XVI

Łódź, niedziela 13 i poniedziałek 14 listopada 1960 roku

Nr 271 (4346)

## Delegacja PRL z Wł. Gomułą odwiedziła Mauzoleum na Placu Czerwonym

MOSKWA (PAP). — Przebywająca w Moskwie delegacja partyjno-rządowa PRL z pierwszym sekretarzem KC PZPR — Władysławem Gomułą na czele odwiedziła w godzinach popołudniowych 12 km. Mauzoleum Lenina — Stalina na Placu Czerwonym.

Delegacja złożyła u stóp Mauzoleum wieniec z czerwonymi i biało-czerwonymi szarfami. Napis na czerwonej szarfie brzmiał: „Wielkiemu Leninowi w 43 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, od partyjno-rządowej delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

## Zielony kongres zakończył obrady

WARSZAWA (PAP). — III Kongres Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu, który obradował od czwartku w Warszawie, zakończył się 12 bm. w godzinach wieczornych. Był on dużym wydarzeniem dla całej spółdzielczości wiejskiej. W Kongresie — obok ok. 800 delegatów — uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i rządu.

Wśród gości znalazły się delegacje kilkunastu związków i organizacji spółdzielczych z zagranicy. W ostatnim dniu obrad przybyła delegacja spółdzielców z ChRL. Napłynęły też depesze z serdecznymi pozdrowieniami i życzeniami od organizacji spółdzielców z wielu krajów.

12 bm. — w ostatnim dniu obrad — Kongres wysłuchał sprawozdań ustępujących władz: Rady, Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej CRS oraz Komisji Statutowej. W wyniku szerokiej dyskusji, w której zabierało głos ok. 30 delegatów, Kongres powziął uchwały:

- o kierunkach dalszego rozwoju spółdzielczości i związków zrzeszonych w CRS „Samopomoc Chlopska”;
- w sprawie zmian w statucie CRS oraz zmian w statutach wzorcowych spółdzielni i związków;
- o współpracy CRS z organizacjami spółdzielczymi innych krajów.

Kongres dokonał także wyboru rady nadzorczej.

## Odsiecz dla Ngo Dinh Diema

HANOI (PAP). — Jak informuje Agencja Reutera, w sobotę sytuacja w stolicy Wietnamu południowego, Saigonie, uległa zmianie. Przybyłe na Diema wojska ma walczyć z prowincji, odparły po krótkiej walce oddziały spadochroniarzy, oblegające od 30 godzin siedzibę prezydenta. W walce zostało zabitych czterech rebeliantów, jest kilkunastu rannych. Prawdziwa klęska dla zamachowców było przejście na stronę rządu marynarzy i oddziałów pancernych, uczestniczących dotychczas w zamachu stanu.

Uchodząc przed przeważającymi siłami wojsk rządowych, uszczuplone siły zamachowców wycofały się do odległych około pół kilometra od pałacu baraków gwardii przybocznej, gdzie się zabarykadowali.

Wojska rządowe zajęły radiostacje i lotnisko oraz główną kwatery armii w stolicy.

Radiostacja saigonska nadaje komunikaty i ostrzeżenia dla ludności. Wzywają ją do pozostania w domach, ponieważ spodziewane są dalsze walki na ulicach miasta. Po ulicach krążą patrole wojsk rządowych.

## Nowa wielka karta archeologii polskiej

# Kto założył Biskupin?

## Grodzisko prasłowiańskie sprzed 2600 lat — najstarszą osadą na terenie Polski

WARSZAWA (PAP). — Prowadzone przez archeologów warszawskich pod kierunkiem prof. dr Zdzisława Rajewskiego badania nad odkrytym w Sobiejujach, w woj. bydgoskim grodziskiem prasłowiańskim — przyniosły rewelacyjne wyniki.

Na podstawie wykopalisk ustalono, iż osada w Sobiejujach pochodzi sprzed ok. 2.600 lat. Jest ona najwcześniejszą odkrytą na terenie polskim osadą prasłowiańską, i najstarszą w Wielkopolsce i na Kujawach.

Zdaniem prof. Rajewskiego, właśnie mieszkańcy Sobiejuj, którzy na skutek dwukrotnego zniszczenia ich bogatej osady

przez najeźdźców wycofali się bardziej na południe, byli założycielami naszego sławnego Biskupina. Rozdzielili się oni wówczas na dwie grupy. Jedną z nich zbudowała osiedle Biskupina, druga zaś — osiedla w pobliskim Izdebnie.

Sobiejujcy znajdowali się niegdyś na wielkiej piaszczystej wyspie, otoczonej wodami jeziora i rzeki Gasawki. Ponad 2 i pół tys. lat temu kilka wielkich rodów prasłowiańskich uznało tę miejscowość za punkt dogodny dla założenia osady. Był to okres scalania się mniejszych rodów w silne plemiona. Zaczęły one wznosić wielkie osady, umacniały wałami obronnymi. Taką właśnie osadę wzniesiono w Sobiejujach. Składało się na nią ok. 250 chat, rozmieszczonych podobnie jak w Biskupinie. Szczytki trzech z nich znalezione podczas wykopalisk. Zbudowane one zostały podobnie jak w Biskupinie, to znaczy, z wielkich bierwion uszczelnianych gliną. W odróżnieniu od chat biskupińskich, gdzie znajdowały się tylko paleniska — domy prasłowiańskie w Sobiejujach miały piece gliniane.

Nowo obrana rada nadzorcza na pierwszym posiedzeniu powołała swoje prezydium w składzie: przewodniczący — Antoni Korzycki, wiceprzewodniczący: Wacław Królakowski i Bolesław Gałęza, sekretarz — Zofia Staroś, członkowie: Antoni Paśko, Franciszek Dąbel i Stefan Kamiński.

Rada nadzorcza wybrała również Zarząd Główny CRS w skład którego weszli: prezes Tadeusz Jańczyk i 5 wiceprezesów: Bernard Górowski, Marian Hoffmann, Józef Jańczyk, Jan Kijanczyk i Tadeusz Miciak.

## Już dziś! „7 godzin życia”

to tytuł nowej, frapującej powieści „Dziennika”

której druk rozpoczynamy już dziś na stronie czwartej „7 godzin życia”

to opowieść o dramatycznych wydarzeniach, które śledzić będziecie z nie słabnącym zainteresowaniem. Tę powieść przeczyta każdy do ostatniego wiersza.

Wśród odnalezionych zabytków na szczególne uwagę zasługują część dużego naczyń, na którego powierzchni zachował się fragment rysunku wozu sprychnego. Rysunek ten, należący do bardzo nielicznych tego typu odkryć w Polsce, potwierdza założeń, że wozem sprychnym wśród ludności prasłowiańskiej już przed 2.600 laty.

Wykopaliskami z Sobiejuj zainteresowali się archeolodzy czechosłowaccy, szwedzcy i niemieccy z NRD.

Wszystkie te dane — należy podkreślić — stanowią podstawę do sformułowania koncepcji, że w tym czasie w naszym kraju panowała już w pełni cywilizacja i rozwijała się gospodarka, która nie różniła się zasadniczo od cywilizacji i gospodarki w innych krajach.

Wyniki spisu — odpowiednio opracowane i zbilansowane — stanowią podstawę naszego planowania gospodarczego, służą jako punkt wyjścia przy podejmowaniu różnych decyzji gospodarczych.

Odnaleziono również duże ilości brzości grolów strzał oraz szczątki porażonych kości ludzkich, świadczące o walkach z najazdami sąsiednich plemion.

Mieszkańcy Sobiejuj — jak wykazują badania naszych archeologów — zajmowali się uprawą ziemi i hodowlą, zwłaszcza krów i świń. Ziemię uprawiano prawdopodobnie drewnianymi narzędziami oraz małymi kopaczkami rogowymi.

Przed spisem powszechnym

WARSZAWA (PAP). — 6 grudnia bm. wszystkich mieszkańców kraju odwiedzi ok. 140 tys. rachmistrzów spisowych, którym udzielić będziemy odpowiedzi na liczne ich pytania. Dotyczyć one będą nas samych (np. wiek, zawód, wykształcenie itp.), naszych mieszkań (liczba pokoi, wyposażenie w instalacje itp.), budynków (wiek domu, wyposażenie itp.), gospodarstwa rolnych (główny, trzoda, narzędzia itp.).

Wszystkie te dane — należy podkreślić — stanowią podstawę do sformułowania koncepcji, że w tym czasie w naszym kraju panowała już w pełni cywilizacja i rozwijała się gospodarka, która nie różniła się zasadniczo od cywilizacji i gospodarki w innych krajach.

Odnaleziono również duże ilości brzości grolów strzał oraz szczątki porażonych kości ludzkich, świadczące o walkach z najazdami sąsiednich plemion.

Mieszkańcy Sobiejuj — jak wykazują badania naszych archeologów — zajmowali się uprawą ziemi i hodowlą, zwłaszcza krów i świń. Ziemię uprawiano prawdopodobnie drewnianymi narzędziami oraz małymi kopaczkami rogowymi.

Wśród odnalezionych zabytków na szczególne uwagę zasługują część dużego naczyń, na którego powierzchni zachował się fragment rysunku wozu sprychnego. Rysunek ten, należący do bardzo nielicznych tego typu odkryć w Polsce, potwierdza założeń, że wozem sprychnym wśród ludności prasłowiańskiej już przed 2.600 laty.

Wykopaliskami z Sobiejuj zainteresowali się archeolodzy czechosłowaccy, szwedzcy i niemieccy z NRD.

Wszystkie te dane — należy podkreślić — stanowią podstawę do sformułowania koncepcji, że w tym czasie w naszym kraju panowała już w pełni cywilizacja i rozwijała się gospodarka, która nie różniła się zasadniczo od cywilizacji i gospodarki w innych krajach.

Odnaleziono również duże ilości brzości grolów strzał oraz szczątki porażonych kości ludzkich, świadczące o walkach z najazdami sąsiednich plemion.

Mieszkańcy Sobiejuj — jak wykazują badania naszych archeologów — zajmowali się uprawą ziemi i hodowlą, zwłaszcza krów i świń. Ziemię uprawiano prawdopodobnie drewnianymi narzędziami oraz małymi kopaczkami rogowymi.

Wśród odnalezionych zabytków na szczególne uwagę zasługują część dużego naczyń, na którego powierzchni zachował się fragment rysunku wozu sprychnego. Rysunek ten, należący do bardzo nielicznych tego typu odkryć w Polsce, potwierdza założeń, że wozem sprychnym wśród ludności prasłowiańskiej już przed 2.600 laty.

Wykopaliskami z Sobiejuj zainteresowali się archeolodzy czechosłowaccy, szwedzcy i niemieccy z NRD.

Wszystkie te dane — należy podkreślić — stanowią podstawę do sformułowania koncepcji, że w tym czasie w naszym kraju panowała już w pełni cywilizacja i rozwijała się gospodarka, która nie różniła się zasadniczo od cywilizacji i gospodarki w innych krajach.

Odnaleziono również duże ilości brzości grolów strzał oraz szczątki porażonych kości ludzkich, świadczące o walkach z najazdami sąsiednich plemion.

Wszystkie te dane — należy podkreślić — stanowią podstawę do sformułowania koncepcji, że w tym czasie w naszym kraju panowała już w pełni cywilizacja i rozwijała się gospodarka, która nie różniła się zasadniczo od cywilizacji i gospodarki w innych krajach.

Odnaleziono również duże ilości brzości grolów strzał oraz szczątki porażonych kości ludzkich, świadczące o walkach z najazdami sąsiednich plemion.

Mieszkańcy Sobiejuj — jak wykazują badania naszych archeologów — zajmowali się uprawą ziemi i hodowlą, zwłaszcza krów i świń. Ziemię uprawiano prawdopodobnie drewnianymi narzędziami oraz małymi kopaczkami rogowymi.

Wśród odnalezionych zabytków na szczególne uwagę zasługują część dużego naczyń, na którego powierzchni zachował się fragment rysunku wozu sprychnego. Rysunek ten, należący do bardzo nielicznych tego typu odkryć w Polsce, potwierdza założeń, że wozem sprychnym wśród ludności prasłowiańskiej już przed 2.600 laty.

Wykopaliskami z Sobiejuj zainteresowali się archeolodzy czechosłowaccy, szwedzcy i niemieccy z NRD.

Wszystkie te dane — należy podkreślić — stanowią podstawę do sformułowania koncepcji, że w tym czasie w naszym kraju panowała już w pełni cywilizacja i rozwijała się gospodarka, która nie różniła się zasadniczo od cywilizacji i gospodarki w innych krajach.

Odnaleziono również duże ilości brzości grolów strzał oraz szczątki porażonych kości ludzkich, świadczące o walkach z najazdami sąsiednich plemion.

Mieszkańcy Sobiejuj — jak wykazują badania naszych archeologów — zajmowali się uprawą ziemi i hodowlą, zwłaszcza krów i świń. Ziemię uprawiano prawdopodobnie drewnianymi narzędziami oraz małymi kopaczkami rogowymi.

Wśród odnalezionych zabytków na szczególne uwagę zasługują część dużego naczyń, na którego powierzchni zachował się fragment rysunku wozu sprychnego. Rysunek ten, należący do bardzo nielicznych tego typu odkryć w Polsce, potwierdza założeń, że wozem sprychnym wśród ludności prasłowiańskiej już przed 2.600 laty.

Wykopaliskami z Sobiejuj zainteresowali się archeolodzy czechosłowaccy, szwedzcy i niemieccy z NRD.

Wszystkie te dane — należy podkreślić — stanowią podstawę do sformułowania koncepcji, że w tym czasie w naszym kraju panowała już w pełni cywilizacja i rozwijała się gospodarka, która nie różniła się zasadniczo od cywilizacji i gospodarki w innych krajach.

Odnaleziono również duże ilości brzości grolów strzał oraz szczątki porażonych kości ludzkich, świadczące o walkach z najazdami sąsiednich plemion.

Mieszkańcy Sobiejuj — jak wykazują badania naszych archeologów — zajmowali się uprawą ziemi i hodowlą, zwłaszcza krów i świń. Ziemię uprawiano prawdopodobnie drewnianymi narzędziami oraz małymi kopaczkami rogowymi.

Wśród odnalezionych zabytków na szczególne uwagę zasługują część dużego naczyń, na którego powierzchni zachował się fragment rysunku wozu sprychnego. Rysunek ten, należący do bardzo nielicznych tego typu odkryć w Polsce, potwierdza założeń, że wozem sprychnym wśród ludności prasłowiańskiej już przed 2.600 laty.

Wykopaliskami z Sobiejuj zainteresowali się archeolodzy czechosłowaccy, szwedzcy i niemieccy z NRD.

Wszystkie te dane — należy podkreślić — stanowią podstawę do sformułowania koncepcji, że w tym czasie w naszym kraju panowała już w pełni cywilizacja i rozwijała się gospodarka, która nie różniła się zasadniczo od cywilizacji i gospodarki w innych krajach.

Odnaleziono również duże ilości brzości grolów strzał oraz szczątki porażonych kości ludzkich, świadczące o walkach z najazdami sąsiednich plemion.

Mieszkańcy Sobiejuj — jak wykazują badania naszych archeologów — zajmowali się uprawą ziemi i hodowlą, zwłaszcza krów i świń. Ziemię uprawiano prawdopodobnie drewnianymi narzędziami oraz małymi kopaczkami rogowymi.

Wśród odnalezionych zabytków na szczególne uwagę zasługują część dużego naczyń, na którego powierzchni zachował się fragment rysunku wozu sprychnego. Rysunek ten, należący do bardzo nielicznych tego typu odkryć w Polsce, potwierdza założeń, że wozem sprychnym wśród ludności prasłowiańskiej już przed 2.600 laty.

Wykopaliskami z Sobiejuj zainteresowali się archeolodzy czechosłowaccy, szwedzcy i niemieccy z NRD.

Wszystkie te dane — należy podkreślić — stanowią podstawę do sformułowania koncepcji, że w tym czasie w naszym kraju panowała już w pełni cywilizacja i rozwijała się gospodarka, która nie różniła się zasadniczo od cywilizacji i gospodarki w innych krajach.

## Z jubileuszem łódzkiej Akademii Medycznej przodującej uczelni w kraju

Cztery tysiące osób uczestniczyło w uroczystościach 15-lecia powstania Wydziałów Medycznych i 15-lecia istnienia Akademii Medycznej w Łodzi, które odbyły się wczoraj w sali Pałacu Sportowego przy ul. Żeromskiego. Przybyli na nie przedstawiciele rządu i partii; poseł ziemi łódzkiej na Sejm PRL, członek Biura Politycznego KC PZPR — Roman Zambrowski, minister zdrowia i opieki społecznej prof. dr R. Barański, minister szkolnictwa wyższego mgr inż. H. Golański, minister przemysłu lekkiego — E. Stawiński, przedstawiciel Ministerstwa Obrony Narodowej gen. Kowalski, I sekretarz KW PZPR — S. Jedryszczak, sekretarz KL PZPR — H. Rejniak, przewodniczący Prezydium RN m. Łodzi — mgr E. Kaźmierczak, jego zastępcy i sekretarz, przewodniczący Prez. Woj. RN, E. Grochalski i członkowie Prezydium, przedstawiciele organizacji społecznych, Komitetu Frontu Jedności Narodu, łódzkich zakładów pracy i inni.

W uroczystości wzięli udział także rektorzy wyższych uczelni łódzkich oraz rektorzy Akademii Medycznych z całego kraju, profesorowie, studenci, ponad 3 tysiące absolwentów wszystkich lat studiów AM i szereg gości.

Otwarcia uroczystości dokonał J. M. rektor AM prof. dr Marian Stefanowski, wygłaszając przemówienie o dorobku dydaktyczno-wychowawczym, naukowym i usługowym uczelni łódzkiej.



Przemawia poseł ziemi łódzkiej, członek Biura Politycznego KC PZPR — Roman Zambrowski.

Minister Barański w przemówieniu swoim podkreślił fakt, że święto uczelni przekracza nie tylko jej mury, lecz i granice Łodzi, stając się świętem całego kraju. Dzisiejsze święto zadaje kłopotliwym i oportunistycznym przekonaniom wielu osób, które decyzję powołania wydziałów lekarskich w Łodzi określają jako szaleńczy zamiar. Akademia nie tylko rozwinęła się w poważny ośrodek naukowy w Łodzi, ale stanęła w rzędzie przodujących uczelni w kraju. Ma ona swoją specyfikę, wynikającą z faktu, że powstała na bazie miejskiej służby zdrowia, dziś jest z nią ściśle związana i ogromną część swej pracy przeznacza właśnie na usługi lecznictwa miejskiego. Wśród wielu uczelni polskich, pielęgnujących tradycje narodowe, łódzka Akademia Medyczna, młoda uczelnia, wyraża swą działalnością pokojową pracą w służbie zdrowia i nauki.

Następnie głos zabrał członek



Ogólny widok podium, na którym miejsca zajęli: Senat AM, profesore uniwersytetu, rektorzy pozostałych wyższych uczelni łódzkich i akademii medycznych w Polsce.

## Pierwsi w branży skórzanego

# Wrocławskie sztabu przechodni

## założce Łódzkich Zakładów Przemysłu Skórzanego Min. przemysłu lekkiego E. Stawiński na uroczystości

Niecodzienna uroczystość odbyła się wczoraj w sali Filharmonii Łódzkiej. Założa Łódzkich Zakładów Przemysłu Skórzanego zdobyła we współzawodnictwie branżowym w I półroczu br. pierwsze miejsce.

Wczoraj na akademii z okazji 43 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej odbyło się wręczenie sztandaru przechodniego prezesowi Rady Ministrów i przewodniczącemu CRZZ dla zwycięskiej załogi.

W uroczystości tej wzięli udział: minister przemysłu lekkiego — Eugeniusz Stawiński,

wiceminister przemysłu lekkiego — Władysław Kakierek, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zaw. Włóknarzy — poseł J. Spychalski oraz dyrektor Zjeuczennia Przedsiębiorstw Skórzanych — T. Jelonek.

Uroczystego aktu wręczenia delegacji Łódzkich Zakładów Przemysłu Skórzanego sztandaru przechodniego prezesa Rady Ministrów i przewodniczącego CRZZ dokonał wiceminister przemysłu lekkiego mgr W. Kakierek wraz z przewodniczącym Zarządu Głównego Zw. Zaw. Włóknarzy — J. Spychalskim.

Wiceminister W. Kakierek składając życzenia w imieniu rządu PRL, premiera Cyrankiewicza, przewodniczącego CRZZ — Ignacego Logi-Sowińskiego i obecnego na sali ministra E. Stawińskiego, mówił m. in. o wielkim wysiłku załogi, która jeszcze półtora roku temu zajmowała we współzawodnictwie jedno z ostatnich miejsc w branży skórzanego.

Następnie życzenia składał przewodniczący ZG Włóknarzy — J. Spychalski oraz przedstawiciele Radomskich Zakładów Wyrobów Skórzanych, Wojska Polskiego i in. Do wiązanki życzeń dla przodującej Łódzkiej Zakładów Przemysłu Skórzanego dołączamy i my swoje.

## Biuro Polityczne KC PZPR — Roman Zambrowski (fragmenty przemówienia R. Zambrowskiego zamieszczamy na str. 2).

General Kowalski w imieniu służby zdrowia Wojska Polskiego i ministra obrony narodowej złożył Akademii najserdeczniejsze życzenia i wyraził uznania za powiązanie z potrzebami Wojska Polskiego. Serdeczne przemówienie wygłosił rektor Wojskowej Akademii Medycznej gen. Galiński, składając wyrazy uznania i głębokiego szacunku dla zasług AM i podkreślając dobre wyniki wzajemnej, trzyletniej współpracy z bratnią uczelnia.

Wzruszające było przemówienie rektora AM w Białymstoku prof. Chlebowskiego, który był pracownikiem naukowym łódzkiej Akademii. W imieniu własnej uczelni wyraził podziw dla osiągnięć łódzkiego ośrodka i przekazał list gratulacyjny studentów białostockiej AM dla uczelni łódzkiej.

(Dalszy ciąg na str. 2)

## Delegacja rządowa ZRA przybyła do Polski

WARSZAWA (PAP). — Na zaproszenie Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Ministerstwa Żeglugi, przybyła 12 bm. do Warszawy delegacja rządowa Zjednoczonej Republiki Arabskiej z wiceministrem Abdel Aziz Moustafa na czele.

Delegacja zapozna się ze stanem rybołówstwa morską i przetrwania rybnego w naszym kraju oraz przeprowadzi rozmowy w Ministerstwie Handlu Zagranicznego, Żeglugi, Zjednoczeniu Gospodarki Rybnej oraz w centrach handlu zagranicznego „Centrum” i „Centromor” na temat wzajemnej współpracy w zakresie rozwoju rybołówstwa morską w Zjednoczonej Republice Arabskiej.





Jeden z rysunków zdobiących ściany „Jamii”. Nietrudno się domyślić, że w żyłach tego pana płynie „biełkna krew”.

Kraków na przełomie XIX i XX wieku. Miasto pełne kontrastów. Podupadłe, żyjące daleką przeszłością, o pretensjach stolicy. Bez przemysłu i handlu, za to z arystokracją, dogasającą pańską, wieniałymi gronostajami, gniazdo bogotery i ospałej wegetacji, jest jednocześnie ośrodkiem ruchu młodopolskiego z ogromnymi ambicjami intelektualno-artystycznymi i znakomitymi talentami, które wybuchają, jak fakierwerki na tle ogólnej przeciętności. Wyspiański, Zapolska, Pawlikowski, Przybyszewski, Kasprzowicz, Tejmajer, Sterosławski, Sichulski, Kisielewski, Teatr, poezja, literatura, malarstwo.

Na takim granicy powstaje w 1905 r. Zielony Balonik — kabaret artystów, wylegarnia talentów, co pogrzebała Boya — lekarza, a stworzyła Boya — literata. Był on nie tylko autorem, aktorem, ale i znakomitym kronikarzem kabaretu. Oto, co pisze on o Zielonym Baloniku:

Miał se Michał cukierkę,  
Kupczył w niej trzeźwo i wiernie  
Kawusia, ciastka i pączki,  
Zaplata z rączki do rączki.

W pobliżu świątynia stała sztuka  
Słamał się zakradł najpierwszy wróg,  
Malaria lokal obsiadła,  
Iżby w nim piła i jadła...

I od tej pory codziennie już  
Lal się spirytus z ogromnych kruż,  
Michałki patrzy i patrzy,  
A mur ma coraz pstrakatszy.

Co potem jeszcze się działo,  
Gadac by trzeba nie mała,  
Dość, że ta buda od dawna  
Już w całej Polsce jest sławna...

Nie przesadził Boy o sławie kawiarni. Choć minęło już 53 lat od chwili, kiedy Jan Apolinary Michałki zasłynął dziełami krakowskiej „malarzki”, „Jama Michałkowicza”, do dziś żyje. I choć stracił swój niepowtarzalny blask sprzed pół wieku, przecież... nawet Krakowskie Zakłady Gastronomiczne postarały się przywrócić jej dawny wygląd i kolor.

Ta sława, to był oczywiście Zielony Balonik. Jego duszą zaś stał się niespodziewanie nieznany lekarz kolejowy Tadeusz Boy-Żeleński.

„Miałem już trzydziestkę, kiedy zablakłem się do Balonika, byłem od lat kilku lekarzem, asystentem kliniki, mordowalem się nad pracą habilitacyjną, jako że szanujący się człowiek nie mógł zostać w Krakowie, czym innym, jak profesorem Uniwersytetu. Gdyby nie Balonik, męczylbym się z pewnością przez całe życie w fałszywie obranym zawołaniu, nigdy nie dowiedziałbym się o swym istnym powołaniu!”

Tymczasem Zielony Balonik skupił wszystkie najstrzejsze pióra i pędzle Krakowa. Drwiono zarówno z krakowskiej arystokracji, starzyzny, zacofania, jak i z młodopolskiej malarzy, jej pozycji i stylu; nie ostalo się żartom ugodowe socjalistyczne stronnictwa, przy ul. Floriańskiej przeżywała swój okres świetności, odbywały się „fajfy”, bale. Nie było tam ścisłego rozdziału między estradą i salą, między dostawcami i odbiorcami zabawy.

Do dziś można oglądać w „Jami Michałkowej” niektóre

# ZIELONY BALONIK

## BYLI JESTE v Prace?...

Właściwie miał to być raportaż poważny. A więc jakieś polsko-czechosłowackie konfrontacje, jakieś uogólnienia, no, i — rzecz jasna — w końcu obowiązkowe podsumowanie, z wyciągnięciem takiego mnioj więcej wniosku: u nas, to jest tak, a u nich, proszę, całkiem inaczej!

Po dłuższym namyśle doszedłem jednak do wniosku, że k'kudniowy pobyt nad Woltawą nie upoważnia do „czegoś podobnego”, że byłoby to — mówiąc delikatnie — lekkim hochszaplerstwem. No, bo powiedzcie: co można w ciągu kilku dni zobaczyć, z jakim problemem zapoznać się do-kładnie, kiedy jedną trzecią czasu musiał człowiek stracić w pogoni za parą jełonkowych rękawiczek za jedne 40 koron, których notabene i tak nie kupi!

Zamiast tego więc proponuję co innego. Zapraszam Was na małego przechadz-kę po uroczej, Złotej Pradze. Nie zmęczy Was ten spacer, a sądzę, że sprawi nie- małą przyjemność, bo ciec- rone będzie się starał po-każyc Wam tylko rzeczy ciekawe. W drogę!



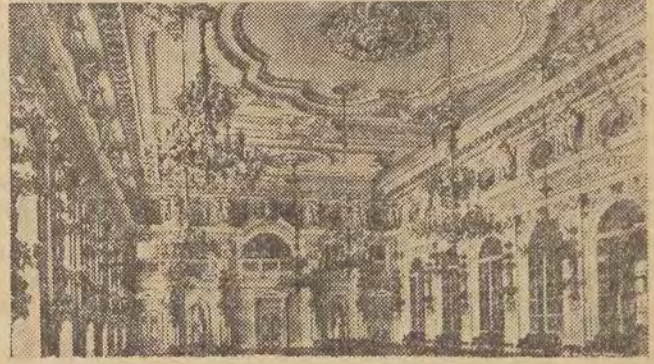
### Sarmacka fantazja Jagiellończyka Złowrózba legenda o koronie św. Wacława

Oczywiście, najpierw Hrad, to znaczy zamek kró-łów czeskich. Starszy o pare setek lat od Wawelu, bardziej od niego okazały i co tu dużo mówić, lepiej utrzymany. Tu Was przede wszystkim zainteresuje Sala Władysławowska. Największa w Europie, długa na 62 me-try, nazwę swą wywodzi od Władysława Jagiellończyka, króla czeskiego i węgierskie- go (nie mieszcząc z Warnie- czykiem), który panował nad naszymi południowymi pobra- tyniami w latach 1471-1516. W tej sali od roku 1500 odbywały się konne turnieje rycerskie (tak, tak!), a ryce- rze wjeżdżali do niej po spe- cjalnych schodach, istnieją- cych do dziś, które król Władysław z właściwą sobie sar- macką fantazją, kazał specjal- nie w tym celu zbudować.

### Kino, nie-kino „Szwejk” pijat u Kalicha!

nich korone św. Wacława. Związana z nią jest kilkuset- letnia legenda, że kto ją nie- prawnie nałoży na głowę — ginie gwałtowną śmiercią. Zrobił to właśnie, krótko przed zamachem, kat Czecho- słowacji podczas ostatniej wojny — Heydrich. Wynik zam-achu wiadomy.

Z zamku wracamy do mia- sta przez Małą Stranę, najpiękniejszą i najstar- szą część starej Pragi i mi- nąwszy imponujący, XIV-wie- czny Most Karola, przetrzoco- ny nad Woltawą, wstępujemy na piwo lub wino do knajpy



Sala Hiszpańska

Czechosłowacy są narodem ogromnie zakochanym w swych tradycjach narodowych, stąd też w Sali Władysławo- wskiej, która była zarazem trow- ną, odbywają się i dziś największe uroczystości pań- stwowe, jak ogłaszanie nowej konstytucji, zaprzysięganie prezydenta itp.

Trzeba również obowiązkowo zajrzeć do Sali Hiszpań- skiej, którą zbudował cesarz Rudolf II. Olsnięwa przepy- chem, posiada 3 tysiące świa- tel, w drewnianych, złotych świecznikach i kilkadziesiąt zwierciadeł w ścianach. Na- zwa „hiszpańska” wywodzi się od Orderu Złotego Runa, którego kawalerem był Ru- dolf. Miniaturka orderu wisi obecnie na poczesnym miej- scu.

Wreszcie katedra na zamku. Zobaczycie tu czaszkę św. Woclecha, żelazny helm i koszulę — kolczugę św. Wa- cława, wagi — bagatela — 10 kg! Wszystko podobno au- tentyczne. Spośród złotych eksponatów, najpiękniejszy jest szczerzoty kielich mszal- ny, ofiarowany biskupowi pra- skiemu przez króla Stanisła- wa Leszczyńskiego.

Przy odrobinie szczęścia uda się Wam — być może — obejrzeć insygnia koronacyj- ne królów czeskich, a wśród

„U Bindru” na Starym Ry- ku. Zastrzegam się jak najbar- dziej uroczysto, że nie upra- wiam tu żadnej reklamy i nie jestem właścicielem, ani współwłaścicielem, ani udziałowcem tej knajpy, cze- go — nie ukrywam — szcze- rze żałuję... Bo jakkolwiek „U Bindru” znaczy po pol- sku „U Bindera”, rodzina mo- ja z czeskim imieniem, nie miała nigdy nie wspólnego.

Wieczorem „Laterna magi- ca”. Prawda, nie wiecie co to takiego. Jest to jedyne — jak dotąd — w świecie eksperymentalne kino. Znajduje się o pietro pod zie- mią, jest fantastycznie rozwi- zane pod względem architek- tonicznym, ma znakomitą wentylację.

Alle nie o to chodzi. Inte- resuje nas program. Ołóz od- bywa się on równocześnie na panoramicznym ekranie i na estradzie. Wrażeń jest pio- runujące, kiedy np. zespół jazzowy występuje na ekr- anie, a pianista i jednocześnie dyrygent, akompaniuje na e- stradzie! Do „Laterna magi- ca” nielatwo się dostać. Mi- mo że wstęp kosztuje aż 20 koron, walał tu codziennie tłumy. W przerwie, w foyer, wi- dzi się wszystkie barwy ekó- ry, słyszy kilkanaście języków. (Dalszy ciąg na str. 5)

## PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”

Łódź, 13. XI. 1960 r.

Nr 43 (355)

### List z Mediolanu

## Nowoczesność = • PROSTOTA • SPOKÓJ • WYGODA

Panie Redaktorze!  
I tu nie zawsze słońce świe- ci. Mediolan powitał mnie ulewным deszczem, zaskakuja- cą ilością czarnych parasoli i bukiem wiaterek. Miasto roz- kopane, oczekuje metra. Do- czekałam się pogody i nie- dzieli. Mediolan ukazuje wreszcie swe trochę ukryte, ponurawe piękno. Idę zoba- czyć ostatnią atrakcję miasta, XII Triennale.

Pawilon wystawy mieści się w pięknym parku, zdala od hałasów śródmieścia. Co 3 la- ta odbywają się tu wystawy problemowe. W tym roku te- matem wystawy jest dom i szkoła.

Każde z państw biorących udział ma swoją salę, w której wystawia wszystkie rzeczy, ma- jące jakiś związek z domem, a więc meble, szkło, ceramikę, tkaniny, meble itd. oraz propo- zycje szkolnych urządzeń. Już w wejścia ogarnia zachwyt. Urzą- dzony przez Włochów hol (gdzie można odpoceść i zapalić papierosa), jest doskonałym zestawem form nowoczesnych. Piękne, pro- ste w rysunku, barwne kanapki,

na których się znakomicie odpo- czywa, świetnie zaprojektowane wnętrza aż do najdrobniejszego szczegółu...

Gmach powoli zapelnia się ludźmi. Przeważają oczywiście Włosi, ale i sporo tu cudzoziem- ców. Wygląd określa ich środo- wiško. Większość to architekti, plastycy, dużo młodozień. Wszak to wystawa dyskusyjna.

Przechodzimy przez poszerzo- ne pawilony. Ekspozycja wielu wyrosł znakomita. Trudno je wszystkie opisać, tak jak i trud- no byłoby określić, komu przy- znać palme pierwszeństwa.

Oto pawilon polski. W po- wietrzu zawieszono czarno- białe plansze. Konstrukcja obciążona w paru miejscach balastem z cegieł i zwykłego kamienia. Na ekranach z szar- ego płótna, białe napisy: Po- lonia. Parę wiklinowych mebli. Na niskich ciemnych czworobokach ustawiona pię- kna ceramika. W środku białej sali oświetlona nowo- czesna rzeźba. Obok silny kontrast, prosta ludowa sżry- nia. To główne elementy wy-

(Dalszy ciąg na str. 5)



Wnętrze „Jamii Michałkowej”. Ściany ozdobione auten- tycznymi rysunkami i malowidłami, goście niezapelnie autentyczni.

malowida i rysunki balonikowe, przetrwały też kukły styn- nej szopki. Choć nieco nadszarpane przez wiek i mo- le, można je oglądać w gablotach kawiarni.

Można je będzie również oglądać na filmie „Zielony Balo- nik”, którego premiera odbyła się w ub. niedzielę w Kra- kowie, właśnie w „Jami Michałkowej”. Choć jest to film łódzki, zrealizowany w Wyższym Filmowym Oświatowym przez Stanisława Kokosza i Jerzego Gausa.

Film oparty jest wyłącznie na autentycznych (nieautentycz- ni są tylko statyści, choć w autentycznych strojach).

— Autentyczne są — mówi reż. Kokosz — wnętrza kawiarni, meble, zastawa stołowa, malowida, rysunki, zaproszenia na bal, plakaty, kukły, a nawet halerze, którymi placiło się za wejście do kabaretu. A właściwie wejście było bezpłatne, obowiązywało tylko kupno zielonego balonika, który musiał posiadać każdy gość.

Z tymi balonikami realizatorzy mieli najwięcej kłopotu. Zamówiono 200 sztuk w jednej z warszawskich wytwórni, a kiedy nadeszły, okazało się, że są... żółte. Zaczęło się pre- malowywanie (film jest barwny), wreszcie nadeszły zielone, ale za to bardzo jakiegoś żółtawe. Kiedy nie potrzeba — pe- kały, gdy zaś jeden, zgodnie ze scenariuszem, miał peknąć — ani rusz nie chciał. Trzeba było do niego „strzelać”.

Konsultantem filmu był prof. Karol Frycz — jeden z trzech żyjących jeszcze „balonikowców”. Po obejrzeniu z filmu miał on tylko jedno zastrzeżenie: goście kabaretu są stanowczo zbyt trzeźwi.

Widać realizatorzy uwzględnili dopiero początek zabawy. Z zakończeniem różnie bywało, skoro jeden z artystów — rzeźbiarz, pełnił obowiązki „wykidajki” i co bardziej niesfor- nych gości, umoszczał bez trudu oburacz, wrzucał do szatni — aż do wytrzeźwienia.

Głównym konsultantem filmu był Jan Paweł Gawlik, wielu zaś było nieoficjalnych konsultantów, a m. in. emerytowa- ny już kelner warszawski, który w „Jami” był pikolakiem. Krótki ten film zgromadził wiele interesującego materiału historycznego, a realizatorzy potrafili ten materiał ożywić. Mamy więc nie tylko dokumenty, ale i salę pełną gości, szopki, wiersze i piosenki (opracowanie muzyczne Zbignie- wa Kancelera). Całość interesująca i warta obejrzenia. Miel- my nadzieję, że okaże się na ekranach jako dodatek do fil- mów pełnometranych. T. WOJCIECHOWSKA



Przebijając reflektorami zasłone gęste go deszczu taksówka skręciła w stronę głównego budynku portu lotniczego Winnipeg. Opony z bolesnym wızgiem pośliznęły się na asfaltowym łuku, potem przestały się obracać, zatrzymane osirotowały pod jaskrawym neonem wejścia dla pasażerów. Z taksówki wyskoczył mężczyzna, rzucił kierowcy banknot, chwycił torbę podróżną i niemal pobiegł w stronę wahadłowych drzwi.

Ciepło i światła wielkiej sali oświecały go na chwilę. Stanął, jedną ręką opuścił kolano przemoczonego płaszcza, spojrzal na wielki zegar wiszący pod sufitem i tym samym krokiem, co poprzednio podbiegł do wykokiego, przypominającego barową ladę biurka przedstawiciela Transkanadyjskiej Linii Lotniczej, który spokojnie przeglądał sobie jakieś papiery. Gdy mężczyzna stanął przed biurkiem, urzędnik brał właśnie ręczny mikrofon i podniesieniem brwi nakazał przybyłemu milczenie. Dokładnie, ale bezbarwnie wymawiając każdą sylabę obwieścił światu: „Lot numer dziewięćdziesiąt osiem. Bezpośrednie połączenie do Vancouveru z połączeniem do Wiktorii, Seattle i Honolulu. Odlot ze stanowiska czwartego. Wszyscy pasażerowie proszeni są do wyjścia czwartego. Proszę wygasić papierosy”.

Kilkanaście osób wstało z miękkich foteli na sali, chętnie oderwano się od oglądania piśm wyłożonych w kiosku i w westchnieniem ulgi poeszło w kierunku wyjścia numer cztery. Mężczyzna przed biurkiem otwierał już usta, gdy nagle odepchnęła go starsza pani, która z niesłychanym podnieceniem, jakając się, zapytała urzędnika:

— Młody człowieku, czy samolot z Montrealu już wylądował?

— Jeszcze nie, proszę pani — urzędnik mówił bardzo uprzejmie. — Leć... — sprawdził listę — z trzydziestosięciominutowym opóźnieniem.

— Boże drogi! — jęknęła niewiasta. — Czekałam na siostrzence...

— Proszę pana! — zniecierpliwiał się mężczyzna w mokrym płaszczu. — Czy jest miejsce na lot dziewięćdziesiąt osiem do Vancouveru?

— Niestety, ja nie mam. Sprawdzal pan w Miejskim Biurze Rezerwacji?

— Nie miałem czasu. Przyjechałem prosto na lotnisko, licząc, że może coś się zwolni w ostatniej chwili. — Mężczyzna zupełnie zrezygnowany trzepnął pięścią w stół. — Czasem coś się zwalnia.

— O tak, ale akurat jest ten mecz w Vancouverze i mamy okropny tłok. Wszystkie maszyny latają z pełnym obciążeniem. Wątpię, czy uda się panu dziś dostać na samolot do Vancouveru. Może jutro.

Mężczyzna cicho zaklął, torbę odstawiał na ziemię, kapelusz ociekający wodą przesunął na tył głowy. — Psiakrew, cholera! Muszę być w Vancouverze nie później, niż jutro w południe.

— Mógłby pan nie używać takich słów! — przerwał mu urzędnik. Wychylił się ponad biurkiem i końcem ołowka dotknął rękawą płaszcza mężczyzny. — Właściwie nie powinienem panu tego mówić...

— No, no?

— Coś podobnego! — oburzyła się kobieta.

— Z Toronto leci pozarozkładowa maszyna nieregularnej linii. Specjalny lot do Vancouveru z okazji tego meczu. Coś słyszałem, że mają parę wolnych miejsc. Może uda się panu...

— Świetnie! — wykrzyknął mężczyzna w płaszczu chwytając torbę z ziemi. — Myśli pan, że jeszcze jest szansa?

— Co szkodzi spróbować!

— Gdzie mam iść?

Urzędnik uśmiechnął się lekko i wskazał przeciwległy kąt sali.

— Po tamtej stronie. Kanadyjskie Towarzystwo Przewozów Nieregularnych. Tylko proszę pamiętać: ja nie mówię!

— Dziękuję, serdecznie dziękuję — powiedział mężczyzna i pędem ruszył w stronę nieco mniejszego biurka z szyldem KTPN. Za biurkiem siedział również urzędnik, tym razem w ciemnym garniturze, tak bardzo niepodobnym do eleganckiego mundurku Transkanadyjskiej Linii Lotniczej. Urzędnik coś pilnie pisał. Podniósł głowę, gdy zobaczył klienta, ale ołówek trzymał dalej w pogotowiu.

— Słucham?

— Może pan mógłby mi pomóc? Może ma pan wolne miejsce do Vancouveru?

— Do Vancouveru? Zobacze. — Ołówek agenta szybko przesunął się z góry na dół listy pasażerów. — Owszem, jest jedno miejsce. Odlot za chwilę. Samolot i tak jest spóźniony.

— Świetnie, świetnie! Proszę o bilet.

Urzędnik sięgnął po blok biletowy.

— Nazwisko?

— Jerzy Spencer. — Szybko podawał dalsze informacje, które urzędnik sprawnie wpiśwał w odpowiednie rubryki.

— Sześćdziesiąt pięć dolarów w jedną stronę. — Dziękuję. Ale miał pan szczęście! Bagaż?

— Tylko torba. Zabiorę ją z sobą.

Po chwili torba była już zważona i opatrzona kartką Linii.

— Proszę bardzo. Trzecie wejście, proszę pytać o lot siedemset czternaście. Proszę się śpieszyć, samolot za chwilę odląduje.

Spencer skinął głową, odwrócił się i podniesionym kciukiem obwieścił swój triumf urzędnikowi Transkanadyjskiej Linii, który jeszcze wysłuchiwał żalów starszej pani. Na dworze owołał męczący przenikliwie, chłodny powietrze, pulsując warkotem silników. A wszystko jak zwykle w wielkim porcie lotniczym po zmroku: tysiące jakby przypadkowych zjawisk, faktów, odcisków, które w istocie są rezultatem drobiazgowego planowa-

# 7 GODZIN ŻYCIA

nia i niezmiennego schematu. Portier wskazał drogę do samolotu jasno oświetlonym chodnikiem, bijszącym od deszczu. W świetle lukowych lamp cztery śmigła maszyny podobne były do wielkich srebrnych dysków. Już zabierano schodki. Przeskakując klatkę Spencer podbiegł do stojącego pod samolotem funkcjonariusza, oddał mu odcinek biletu i wbiegł lekko po schodkach. Pod powietrzem omal nie zerwał mu kapelusza. Skrył się w kabine i stanął na chwilę, by odzyskać oddech. Podeszła stewardessa w nieprzemakalnym płaszczu, uśmiechnęła się i zaczęła zamknąć drzwi.

— Straciłem kondycję. — Oddychał ciężko.

— Dobry wieczór. Witam pana na pokładzie.

— Miałem szczęście. Zdążyłem!

— Proszę zająć miejsce, tam, na przodzie... Spencer zdjął płaszcz, kapelusz i podszedł wąskim przełazem, aż znalazł wolne miejsce. Z trudem wpełznął zwinięty płaszcz na wąską półkę nad siedzeniem i wymamrotał pod nosem: „Dlaczego oni zawsze zostawiają tak mało miejsca na ręczny bagaż!”... Słowa te



skierowane były do siedzącego obok pasażera, który mu się ciekawie przyglądał. Potem torbę podróżną wesunął pod siedzenie i zadowolona mina usiadł na miękkich poduszkach.

— Dobry wieczór państwu — odezwała się zmetalizowana kopia głosu stewardesy mówiącej przez głośnik. — Kanadyjskie Towarzystwo Przewozów Nieregularnych wita tych z państwa, którzy przybyli z Winnipeg. Mamy nadzieję, że podróż miło państwu upłynie. Proszę zapiąć pasy, za chwilę startujemy.

Gdy Spencer nieporadnie zapinał pas, jego sąsiad mruknął:

— Bardzo niepokojąca uwaga... — Ruchem głowy wskazał tabliczkę przybitą do fotela przed nimi: „Pasy ratunkowe znajdują się pod siedzeniami”. — Nieczęsto się to spotyka.

— No, gdybym nie dostał się na ten samolot, to bym chyba naprawdę potrzebował pasa ratunkowego — powiedział Spencer i roześmiał się.

— Hm, taki z pana przysięgły kibic?

— Kibic? — Spencer przypomniał sobie, że jest to pozarozkładowy lot z okazji meczu piłki nożnej. — Ee, nie. — Dodał usprawiedliwiająco: — Nawet zapomniałem o tym meczu. Nie, przynajmniej ze wstydem. Urzędnik do Vancouveru w sprawach służbowych. Chętnie bym obejrzał mecz, ale to niestety, wykluczone.

Jego sąsiad konspiracyjnie zniżył głos, jak tylko to było możliwe we wzrastającym wyciu motorów:

— Na pana miejscu głośno bym tego nie mówił. Samolot jest pełen tapaków, którzy leżą do Vancouveru z jedną tylko myślą: wyci, ile wlezie, dla dodania ducha swojej drużynie i gwizdać na wrogów. Mogą jeszcze zrobić panu jaką krzywdę, jeśli będzie pan mówił z takim lekceważeniem o ich ukochanym sporcie.

Spencer chrząknął rozbawiony i wychylił się nad fotelem, żeby rozrzeć się do kabiny. Typowa zbieranina hałaśliwych, zacząpionych, ale w gruncie rzeczy dobrodusznymi kibicami sportowych, którzy wybrali się na drugi krainie kontynentu tylko w jednym celu: zagłuszyć przeciwników i okrzykiem triumfu swoich ulubieńców. Na prawo od Spencera siedziała para małżeńska z nosami utkwionymi w przeglądzie sportowym. Tuż za nimi czterej przysięgli piłkarze rozlewali whisky do papierowych kubków przygotowując się do całonocnej ożywionej dyskusji nad zalecanymi i wadami poszczególnych graczy. Strzępy ich rozmowy docierały do niego, jak echa boiska piłkarskiego: „Haggerty? Haggerty? Nie gadaj takich bzdur! Wcale nie ta sama klasa. O, to jest rasowy piłkarz, bo...”. Za alkoholizującą się czwórka siedzieli inni typowi kibice uzbrojeni w maskotki o barwach ulubionego klubu. Byli to przeważnie mężczyźni o czerstwych lub zgola czerwonych obliczach, mający wielką ochotę rozegrać

vancouverski mecz jeszcze tutaj, w samolocie.

Spencer przeniósł wzrok na swojego sąsiada. Umiał rejestrować szczegóły, uczono go tego, więc zauważył dyskretny wzór materiału, niegdyś modny krój wyciętej marynarki, krawat, który nie pasował do koszuli, pooraną zmarszczkami twarz i siewające włosy oraz trudny do określenia jakimikolwiek przymiotnikami wyraz pewności siebie i godności. Ciekawa twarz, twarz człowieka z charakterem. Za szybą widać było coraz szybciej przesuwające się czerwone światła perymentu lotniska.

— Być może jestem heretykiem — zaczął Spencer tonem swobodnej rozmowy — skoro lecę na zachodnie wybrzeże jedynie w celach handlowych. Ale idzie tu o bardzo ważną dla mnie transakcję.

— Czym pan handluje? — Zainteresował się sąsiad.

— Ciężarówka. Ciężarówka na setki.

— Ciężarówki? Zawsze myślałem, że sprzedają je przedstawicielestwa.

— To prawda. Mnie wysyłają wtedy, kiedy szkuje się jakaś większa transakcja. Kiedy chodzi o kilkadziesiąt wozów. Dlatego też nie jestem bardzo popularny u miejscowych przedstawicieli firmy. Myśla, że ot, przyjechał sobie taki lalusz z centrali i dobija targu tylko dzięki specjalnym cenom, a to przecież oni urabiali klienta przez kilka tygodni i im należy się premia. No cóż, każdy musi żyć. A z tego można żyć wcale nieźle. — Spencer zaczął szukać po kieszeniach papierosów. — Czy my już lecimy, czy nie?

— Jeśli lecimy, to chyba po ziemi i w miejscu.

— Teraz już mi się nie śpieszy. I tak zdaje. — Spencer wyciągnął przed siebie nogi. — Boże, jaki jestem zmordowany. Dzisiaj miałem jeden z tych dni, kiedy człowiekowi zwala się cały świat na głowę i gryząby ściany ze złości. Pan wie, jak to jest,

— Wiem, wiem.

— Najpierw ten klient, psiakrew, oświadcza, że woli jednak ciężarówkę innej firmy. Potem, kiedy go wreszcie przekonałem i ludziłem się, że wieczorem dobieję targu i podpiszę umowę, a jutro będę mógł spędzić wieczór w domu z żoną i dziećmi, przychodził depeza z centrali, żebym łapał samolot i był jutro w południe w Vancouverze, bo tam coś nie bardzo idzie miejscowemu przedstawicielowi z poważną transakcją. Wszystko rzuciłem i teraz lecę. Jak trzeba ratować sytuację, to wolałam mnie. — Spencer westchnął, potem się wyprostował, jak struna i zaczął parodiować: — Jeśli pan będzie potrzebował kiedy czterdzieści czy pięćdziesiąt ciężarówek, to tylko do mnie, kupujcie, wybierajcie, dyskonty, warunczki cacy! Nie ma pan ochoty na przedsiębiorstwo przewozowe?

Sąsiad Spencera zaśmiał się:

— Nie, nie mam. To nie moja parafia.

— A jaka jest pańska parafia? — spytał Spencer.

— Medycyna.

— Pan jest doktorem?

— Tak. Nie jestem potencjalnym klientem. Nie mogę się zdobyć nawet na jeden samochód, nie mówiąc już o czterdziestu ciężarówkach. Jedyny luksus, na jaki sobie pozwalałem, to futbol. Na dobry mecz pojedę na koniec świata. Oczywiście, jeśli mam czas. Dzisiaj akurat mam.

Opierając głowę na poduszce fotela Spencer powiedział:

— To dobrze, że leci z nami lekarz. Jeśli nie będę mógł spać, przepisze mi pan jakieś proszki.

W ostatnie jego słowa wdarł się ryk motorów. Maszyna zadrgała, wstrzymana na miejscu hamulcami kół.

Doktor przysunął usia do ucha Spencera i zawył:

— Tu nic nie pomoże, w takim hałasie nie pomoże żaden środek usypiający. Nigdy nie mogę pojąć, dlaczego przy starcie jest taki hałas.

Spencer skinął głową, a kiedy po paru sekundach wycie nieco osłabło, tak, że mógł mówić bez podnoszenia głosu, odezwał się:

— Sprawdzanie motorów jest konieczne przed startem. Każdy motor ma dwa iskrowniki. To na wypadek, gdyby jeden wysiadł. Sprawdza się, obwierając całkowicie przepustnicę. Oddzielna próba dla każdego iskrownika. Kiedy pilot jest pewien, że iskrowniki są w porządku, startuje. Ale dopiero wtedy. Dzięki Bogu, że linie lotnicze bardzo tych rzeczy pilnują.

— Pan doskonale orientuje się w tych sprawa-

— Ee, trochę. Podczas wojny latałem na myśliwcach, ale po dziesięciu latach nie już nie pamiętam. Prawie wszystko zapomniałem.

— Lecimy — oświadczył doktor, kiedy obniżył się ton motorów. Parcie foteli na plecy było dowodem, że maszyna nabiera szybkości na pasie startowym, w chwilę potem lekkie szarpnięcie dało znać o oderwaniu się od ziemi. Motory grały teraz melodyjnie, równo, samolot wzbijał się stromo w górę. Spencer miał okazję obserwować znikające ponad skrzydłem światła portu lotniczego.

— Mogą państwo odpiąć pasy — obwieściła stewardessa przez głośnik. — Można również palić.

— Oddycham zawsze z ulgą, jak już jestem w powietrzu! — oświadczył doktor, odpinając pas i przyjmując ofiarowanego mu przez Spencera papierosa. — Dziękuję, Pan pozwoli, że się przedstawię. Bruno Baird.

— Bardzo mi przyjemnie, doktorze. Spencer. Zwyczajny Spencer, imieniem Jerzy, Fulbright Motor Company.

Na pewien czas obaj mężczyźni zamilkli, obojętnie obserwując dymek z papierosów, który spiralał unosił się w górę, półki u pułapu kabiny nie chwytając go strumieniem powietrza wysysającym go na zewnątrz. Myśli Spencera były ponure: jak wróci do centrali, to im zrobi piekło, stanowczo. Czekał w Winnipeg na taksówkę, która go miała odwieźć na lotnisko, wyjaśnił telefonicznie sytuację miejscowemu przedstawicielowi firmy, ale wątpli, czy ten da sobie radę z opornym klientem. Teraz Spencer musi starać się, jak diabeł w Vancouverze, żeby w rezultacie nie obarczono go odpowiedzialnością za ewentualne niepowodzenie w Winnipeg. Zresztą — kto wie — może uda się całą sprawę wykorzystać, jako ewentualny argument w rozmowie na temat podwyżki, która już się od dawna należy. A może nie wspominać o podwyżce, tylko o awansie? Gdyby został kierownikiem działu sprzedaży, o czym wiele razy wspominał dyrektor, ale o czym zawsze szybko zapominał, może wtedy wreszcie zabrać stare i dzieciaki z tego starego domu do dzielnicy parkowej. Albo spłacić długi za nowy zbiornik na wodę, za szkołę, za Chevroleta, za lodówkę, za ostatni poród w szpitalu. Obu spraw nie da się zalać — albo dom, albo raty — nawet za pensję kierownika — myślał ponuro Spencer.

Doktor Baird długo zastanawiał się, czy wykorzystać czas na drzemkę, czy też odcrobić zadłości w lekturze „Gazety Lekarskiej”. W rezultacie nie zrobił ani jednego, ani drugiego, lecz zagłębił się w myślach o swoim skromnym gabinecie lekarskim w małej miejscinie, którą opuścił teraz na dwa dni. Czy Evans da sobie sam radę? Obiecujący chłopak, ale o to chodzi, że jeszcze chłopak. Byłe nie zapominał, że dla pani Lowrie ma wystawić receptę na mikszturę, a nie zapisywać jej żądane z tych świnstw produkowanych z wielkim wraskiem przez różne firmy. Pani Lowrie pali się do tych specyfików. No, dzięki Bogu, jest Doris, będzie pilnowała Evansa. Żony lekarzy są pod tym względem wspaniałe. Muszą być, psiakrew! Lewis powinien to wreszcie zrozumieć i poszukać sobie odpowiedniej żony. Doktor zdumiał się wreszcie, ale trzymany w palcach papierosów sparzył go, więc się ocaknął.

Para małżeńska po drugiej stronie nadal siedziała pograżona w swoich sportowych tygodnikach. Opisał Joe Greera to znaczy opisać Hazel Greer — trudno wyobrazić sobie parę bardziej do siebie podobną. Oboje mieli różową cerę, jasne, ostre spojrzenie wyrazistych oczu, oboje pochylono nisko nad swoimi piśmami sprawiali wrażenie ludzi, którzy stądają tajemnicę wszechświata.

— Cukierek anyżkowy? — spytał Joe, kiedy podsunęto im tackę ze słodyczami.

— Aha... — mruknęła Hazel. Potem obie rudałe głowy znów pochylili się nad piśmami, a obie szczyki poruszały się miarowo.

Czwórka pasażerów siedząca za Spencerem rozpoczęła trzecią kolejkę whisky w papierowych kubkach. Trzech z nich należało do wspólnej kategorii kibiców: bycie karki, klóliwi, napastliwi, na dwa dni zrywający z konwenansami i hamulcami moralnymi. Czwarty był niski, chudy, twarz miał pociągła, także chuda, i prerażałwie ponury wyraz oczu. Wiek — nieokreślony. Mężczyzna ten mówił śpiewnym akcentem z okolic Lancashire. „Zobaczycie jutro, że Lwy zwyciężają!” — wykrzykiwał raz po raz wznosząc któryś tam z koleś tostał za zdrowie swoich ulubieńców. Jego towarzysze uraczyli podnieśli swoje kubki. Jeden z nich — z wpiętym w kłapę znaczkiem przypominającym raczej wygłodzonego koła z przedmieścia niż lwa — kolistym ruchem ręki uzbrojonej w papierosnicę poczęstował kolegów i zauważył nie po raz pierwszy:

— Ale się nie spodziewałem, że zdążymy. Kiedy czekaliśmy w Toronto z powodu tej mgły, to sobie pomyślałem: „Wiesz co, Andy, wygląda na to, że ten smaczny kasek ucieknie ci sprzed nosa”. No, ale teraz wygląda, że się nam uda, bo jesteśmy spóźnieni tylko parę godzin, a i przespąć się można w samolocie.

(D. c. n.)





**Lódź nie gorsza od stolicy!**

# Czas przystąpić do specjalizacji handlu

Piątkowa „Trybuna Ludu” zamieszcza ciekawy artykuł pt. „Porządku w odzieżowej branży”. Poruszono w nim problemy omawiająca wprawdzie zagadnienia odzieżowego i włókienniczego handlu stolicy, w równym stopniu jednak są interesujące dla stosunków, panujących w łódzkim handlu.

Wymagania ludzi rosną z dnia na dzień, stad klienci niechętnie widzą sklepy, w których — jak to się potocznie mówi — można nabyć „szwarc, mydło i powidło”. Sklepy, gdzie poszczególne stoiska trudnią się sprzedażą odzieży ciężkiej, bielizny, bucików, wreszcie bielizny i odzieży dziecięcej, nie mogą zadowolić potrzeb i gustów klientów z całym prostym przyczyn — posiadają zbyt szczupły wybór.

O ścisłych branżach pisaliśmy już niejednokrotnie. Zwracaliśmy uwagę, że sklepy, trudniące się handlem ściśle określonych asortymentów, prezentują szeroki wybór, pełną numerację i różnorodną kolorystykę. Dlatego też w stolicy specjalna komisja bada warunki uruchomienia handlu o zawężonych branżach. M.in. już niebawem powstanie sklep, który sprzedawać będzie tylko bluzy i spodnie. Wkrótce w Warszawie, prawie wszystkie sklepy, położone przy głównych arteriach handlowych, będą posiadały ściśle określoną specjalizację.

## Sztandar od KD PZPR dla Hufoa — Widzew

Dziś o godz. 10 w hali Robotniczego Towarzystwa Sportowego Widzew przy ul. Armii Czerwonej odbywa się uroczystość wręczenia sztandaru Hufowu Harcerskiemu Łódź — Widzew.

Sztandar ufundowany został przez widzewską organizację Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Po części oficjalnej przewidziana jest bogata część artystyczna.

## Nagroda za plakat dla łódzkiej szkoły

Na początku roku szkolnego wielu uczniów i uczennice łódzkich szkół wzięło udział w konkursie PKO na plakat propagujący oszczędzanie. Na konkurs nadesłano 600 prac z całego kraju. Obecnie komisja artystyczna dokonała oceny nadesłanych plakatów i przyznała kilkadziesiąt nagród indywidualnych i zbiorowych.

Wyodróżnienie zbiorowe oraz nagroda przypadły m. in. w udziale Państwowemu Liceum Sztuk Plastycznych w Łodzi. Gratulujemy!

## W mieście „baśni z 1000 i jednej nocy”

### Spotkanie studentów z całego świata

Niedawno powrócił z egzotycznej podróży do Iraku przewodniczący łódzkich studentów — p. J. Piątkowski. Wraz z trzema przedstawicielami Rady Naczelnej ZSP uczestniczył on w Bagdadzie w VI Kongresie Międzynarodowego Związku Studentów.

Poprosiliśmy p. Piątkowskiego o garść wrażeń z podróży. — Kongres obradował 12 dni, mimo iż był zaplanowany na 10. Obradowano na sesji plenarnej i w 4 komisjach — walki o pokój, walki przeciwko imperializmowi i kolonializmowi, demokratyzacji szkolnictwa wyższego i statutowej. Delegacja polska brała udział w pracach wszystkich komisji. W wyniku kongresu m. in. uchwalono 54 rezolucje, przyjęto do MZS 7 nowych członków, a jednym z wiceprzewodniczących związku wybrano przewodniczącym MZS pozostał nadal J. Pelikan.

Na otwarciu kongresu przemawiał premier Kassen, który później podejmował delegatów bankietem w ogrodach Rady Miejskiej Bagdadu.

Zobaczymy jak rzecz ma się w Łodzi. Poczyniono już kroki, by zmodyfikować nasz handel uspołeczniony, ale przyznać trzeba, że przedsięwzięcia te robione są stosunkowo skromnie i niesmiało. Ma pod tym względem osiągnięcia zarówno „Społem” jak i MHD, ale szerokiego frontu zmian i udoskonaleń w tym kierunku jeszcze nie widać.

Oto konkretne dwa przykłady: u zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zielonej jest sklep „branzowy” spółdzielczości „Pracy”. Piszemy branżowy w cudzysłowie dlatego, iż jest to chyba miano przypadkowe. Można tam kupić i palta, i ubrania, i kostiumy, i bieliznę, a nawet włókno w metrażu. Małeńkie stoisko w tym sklepie handluje obuwiem i posiada nie więcej, jak 20 pudełek bucików. I to jakich? Niemiódnych i drogich. Wybór w poszczególnych stoiskach jest tak mierny, że klientów w sklepie tym widać bardzo mało.

Podobne sceny możemy oglądać w tego samego typu sklepie spółdzielni pracy przeciw Pasażu ZMP. Czego tam nie ma: torby, buciki i paski, słowem galanteria i odzież różnych branż.

Podobnych przykładów pomieszczenia branż w dużych sklepach na Piotrkowskiej i jej przeciecinach można by mnożyć więcej. Naczelną więc zasadą i kie-

## Zarządzenia wydane — wykonawców brak

Jedną z przykładowo brudnych i zaniedbanych posesji mieszkalnych w Łodzi jest dom przy ul. Skrzywana 20, w dzielnicy Łódź — Górna. Cóż tam zastajemy? W dwóch budynkach (1- i 2-piętrowych) zamieszkuje 40 lokatorów. Oba budynki są od około 12 lat wewnątrz nie odnawiane. Szciany i sufity w kłatkach schodowych i korytarzach straszą brudnym wyglądem i odpadającym tynkiem.

W oknach — szyby powybite, ramy częściowo uszkodzone; zaś w korytarzach lokatorów trzymają różny sprzęt jak np. beczki zakażona, piece, skrzynie. Był tuż ustęp, zresztą bardzo źle utrzymany.

Protokół inspektora sanitarnego zawiera również zgodną z prawem klauzulę: „W przypadku niewykonania niniejszego zarządzenia w wyznaczonym terminie, będzie stosowana kara pieniężna — celem przymuszenia”. Pismo zostało skierowane do Administracji Domów Mieszkalnych nr 3 Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych Łódź — Ruda (z przypoiminamy, że rzecz się dzieła przed zmianą podziału administracyjnego Łodzi).

Zarząd Budynków Mieszkalnych Dzielnicy Łódź — Górna przejął cały niemiły spadek, dotyczący posesji przy ul. Skrzywana 20 od dzielnicy Ruda. Przejął — i na tym się skończyło. Zostało wydane tylko jedno zarządzenie — uśunięcia wszystkich sprzętów przez lokatorów z korytarzy... w celu umożliwienia remontu i kropka.

Zapytujemy Zarząd Budynków Mieszkalnych Łódź — Górna, czy przepisy przewidziane w dekrecie o Państwowej Inspekcji Sanitarnej z dnia 14 sierpnia 1954 r. przestały dziwnym trafem dotyczyć administracji domów?

Zanotował: J. BR.

runkiem natarcia władz handlowych powinno być hasło: „przez z mieszanymi towarami przemysłowymi w jednym punkcie sprzedaży”.

Skoro stolica tak energicznie wzięła się za specjalizację handlową, nie widzimy przeszkód, dlaczego nie można by tego zrobić w Łodzi. Akcja ta byłaby m. in. parciem projektu „Dziennika Łódzkiego”, który proponuje, aby z centrum handlowego Łodzi zrobić aktualny przegląd towarów włókienniczych, odzieżowych i dziewiarskich, produkowanych przez nasz przemysł i drobną wytwórczość.

ZB. SKB.

## NAJBLIŻSZE PREMIERY X Muzy

Nadchodzący tydzień zapowiada się dość bogato, zobaczymy bowiem kilka nowych filmów. Cztery z nich zostały zrealizowane w kolorach.

„SZUKAM OJCA”  
Jest to w krótkim czasie drugi (po „Sierioży”) już film, gdzie główne role powierzono dzieciom. Tym razem twórcy radzieccy przedstawiają nam dramaty o tematyce okupacyjnej. Pięcioletnia Ania Kamińska, odwieczna bohaterka filmowa, odgrywa rolę Lenoczki — ściganej przez Niemców córkiki dowodzącej oddziału partyzanckiego — otrzymała za „swoją kreację” nagrodę na tegorocznym Fes-

tivalu w Mar del Plata. Twórcą filmu jest reżyser starszego pokolenia filmowców białoruskich Lech Gotubow, który debiutował już w 1929 r. Następną pozycją godną szerszego omówienia jest znakomita komedia angielska z Aleccm Guinness'em w roli głównej —

„KOŃSKI PYSK”  
Opowiada ona dzieje starzejącego się, nie zrozumianego przez „świat i ludzi” malarza Gullej Jimsona, który w ciągu całego swojego długiego życia nie dorobił się niczego, mieszka na starej barce zacumowanej na Tamizie, ciągle wchodzi w nie zamienne konflikty z ludźmi i policją.

Scenariusz do filmu zrealizowanego przez Ronalda Neame napisał sam Alec Guinness. Kreacja stworzona przez znakomitego komika angielskiego została nagrodzona na Festiwalu Filmowym w Wenecji w roku 1958 Pucharem Volpi.

„KOŃSKI PYSK” oglądamy również od jutra w kinie „Wisła”.  
Natomiast od wczoraj w kinie „Wolność” wyświetlany jest „wstępny” produkcji czechoskiej przypominający nieco nasz „Rancho Texas”, zatytułowany

„SMIERC W SIODLE”  
Film ten, zrealizowany na szerokim ekranie, utrzyma się w „Wolności” przez kilka dni, po czym, zobaczmy tam z zapowiedzianych już przez kilku miesiącami —

„NĘDZNIKÓW”  
według słynnego dzieła Wiktora Hugo z Jeanem Gabinem i Bernardem Blierem w rolach głównych. Film jest dwuseryjny, panoramiczny, nakręcony przez francusko-niemieckich producentów. Reżyserował „Nędzników” Jean Paul de Chanóis.

„Kasatka” - Tolstoja w Teatrze „Rozmaitości”  
Osrodek Wiedzy o ZSRR przy Zarządzie Łódzkim TPP-RE podaje do wiadomości, iż jest w posiadaniu bilety na sztukę „Kasatka” - Tolstoja (Jaskółka) — komedie w 4 aktach.

Zakończenie Tygodnia Współpracy Ziemi Koszalińskiej i Łodzi — odbędzie się w Klubie MPK, ul. Piotrkowska 86, w p. w dniu 13 listopada br. o godz. 12 spotkanie z posłami Ziemi Koszalińskiej mgr. inż. Józefem Maciszewskim i red. Bogumiłem Borowskim. Wstęp bezplatny.

Klub Kobiet zawiadamia, że w dniu 14 bm. o godz. 18 w lokalu Zarządu Łódzkiego LK przy ul. S. Struga 1 dr Janusz Płonkowski wygłosi odczyt na temat „Zagadnienie powstawania i leczenia chorób psychicznych”.

Dyrekcja Teatru im. St. Jaracza przypomniała PT Publiczności, że bilety wykupione na dzień 20. X. br. na sztukę „Pierwszy dzień wolności”, która w tymże dniu była odwołana, ważne są

Na zakończenie Tygodnia Współpracy Ziemi Koszalińskiej i Łodzi — odbędzie się w Klubie MPK, ul. Piotrkowska 86, w p. w dniu 13 listopada br. o godz. 12 spotkanie z posłami Ziemi Koszalińskiej mgr. inż. Józefem Maciszewskim i red. Bogumiłem Borowskim. Wstęp bezplatny.

Klub Kobiet zawiadamia, że w dniu 14 bm. o godz. 18 w lokalu Zarządu Łódzkiego LK przy ul. S. Struga 1 dr Janusz Płonkowski wygłosi odczyt na temat „Zagadnienie powstawania i leczenia chorób psychicznych”.

Dyrekcja Teatru im. St. Jaracza przypomniała PT Publiczności, że bilety wykupione na dzień 20. X. br. na sztukę „Pierwszy dzień wolności”, która w tymże dniu była odwołana, ważne są

## Prawie 347 tys. zł wpłacono już na pomnik J. Marchlewskiego

W dalszym ciągu płyną wpłaty na rzecz budowy pomnika Juliana Marchlewskiego. Ostatnio wpłaciły Łódzkie Zakł. Przem. Odz. im. M. Fornalskiej — 5000 zł, Zakł. PP im. Zubrzyckiego 1.775,45 zł; Fabryczki ZPW — 1500 zł; po 1000 zł wpłaciły: Rudzka Farbiarnia i Wykończalnia, Rada Miejsce przy Centr. Lab. Przem. Dziew., i Konstantynowskie ZPW.

W sumie na piękny ten cel wpłacono dotychczas zł 346.065,88.

A.

## Z wizyta u łódzkich... „Eskimosów”

- W kleszczach syberyjskiego mrozu
- Eksport do Kuby, Anglii, Grecji, Austrii, Portugalii

### Zakłady Mięsne ruszyły na podbój zagranicznych rynków

Za chwilę wjedziemy wino z 11 piętra. Stoję na rampie ciepło i przyglądam się zacerpnąć ciepłego powietrza na dworze. A tam na II piętrze pracuje po 8 godzin, a



Na zdjęciu: pracownicy Zakładów Mięśnych — Marian Szymulowski, Edward Walenciak i M. Wolski przy pakowaniu wieprzowiny na eksport do Portugalii. Foto: L. Olejniczak

brzygadzkie pracowników Zakładów Mięśnych. Wszyscy w grubych, wiatowanych kurtkach i jeszcze grubszych spodniach, kożuchach, butach filcowych, rękawicach. Całość tego niecodziennego stroju dopełniają nasuszniki albo ciepłe chustki. Podobni są w tej chwili do Eskimosów lub członków wyprawy polarnej. I choć na rampie w takim stroju ludzie się poca, nikt nie rozpinia kożucha, nikt nie zdejmuje rękawic, za chwilę bowiem robotnicy znajdują się w kleszczach niemal syberyjskiego mrozu.

Spróbuje pracować 8 godzin w zwykłym ubraniu, w temperaturze od minus 25 do minus 30 stopni Celsjusza. A na takim mrozie przebywają w komorach chłodniczych w chłodni na Żabiańcu ludzie przygotowujący mięso na eksport. I jakkolwiek wizyta nasza nie będzie trwała dłużej niż 5-10 minut, nakładam również kożuch. W gabardynowym płaszczu nie ma co udawać bohatera.

Winda zatrzymuje się na drugim piętrze. Na ścianach szpon. Termometr w komorze chłodniczej wskazuje minus 25°C. Mroz przenika do szpicu kości.

Brzygada pod kierownictwem dyspozytora A. Czesława Janika uwiija się szybko i sprawnie. Sztuki wieprzowiny robotnicy zawiązują w garce, a następnie zasiywiają w workach. W tej chwili przygotowany jest transport mięsa dla Portugalii.

Dyrektor produkcji Zakładów Mięśnych mgr inż. Krzysztof Bienkiewicz mówi: — Od tych ludzi w poważnej mierze zależy czy dotrzymamy terminów eksportu naszych wyrobów. Terminy zaś muszą być dotrzymywane, jeśli nie chcemy stracić klientów zagranicznych. W IV kwartale wyślemy ponad 1000 ton mięsa na eksport. Nasze wyroby wedrują do Kuby, Anglii, Grecji, Austrii... Przewidujemy, iż nasz eksport w IV kwartale br. da ponad pół miliona dolarów skarbowi państwa.

Opuszczamy komorę chłodniczą. Mroz jeszcze szczypliwy w uszy. Jakże przyjemnie jest

Otrzymujemy z tego transportu małe czekokształtne „Gibona”, afrykańskiego koczownika „Diane”, parę gryzoni Kapibarów, antylopy Eland (gatunek najwęższej antylopy, jaka żyje na świecie), żurawie koronaste oraz labeńskie czarnoszyje z Ameryki Południowej. Na tym kończy się niestety, wykaz, a skądinąd wiemy, że na statku tym jada żyraby, słońce i inne bardzo poszukiwane, egzotyczne zwierzęta, niestety, nie dla nas.

## Wystawa prac Leszka Różgi

We wtorek (15 bm.) odbędzie się w lokalu CBWA (Piotrkowska 102) obwarcie wystawy prac Leszka Różgi.

Leszek Różga studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi i na Wydziale Grafiki Propagandowej w katowickiej filii Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Brał udział w wystawach okręgowych, wojewódzkich i ogólnopolskich, zdobywając kilka nagród. Wystawa, która zaprezentuje nam teraz ten utalentowany artystę, składa się z 28 testestujących monotypii oraz rysunków o bardzo różnorodnej tematyce.

## Kwiaty od dzieci dla Biura Projektów

Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego w Łodzi dla uczczenia Millennium zobowiązało się wykonać bezpłatnie dokumentację techniczną na budowę szkoły przy ul. Zeromskiego 26. Załoga biura dotrzymała słowa, dokumentacja techniczna, wartość około 177 tys. zł została wykonana i obecnie szkoła nadal dźwie się już w budowie.

Miłym momentem było zjawienie się ostatnio w Biurze Projektów Budownictwa Komunalnego przedstawiciel młodzieży ze szkoły przy ul. Zeromskiego, która przyniosła kwiaty. Iżankę i stowa podziękuję oraz uznania dla projektantów w imieniu radcy cielestwa i swoim. (Kas)

# FORMY DO TWORZYW SZTUCZNYCH

wykojone, części zamienne do różnych maszyn

**przyjmuje do wykonania**  
**ZAKŁAD BUDOWY I REMONTU MASZYN**

Pabianice, ul. Sejmowa nr 1,  
tel. 35-22.

5791-K

## OGŁOSZENIA DROBNE

### NIERUCHOMOŚCI

NIERUCHOMOŚĆ przy ul. Rzgowskiej sprzedam. Mieszkania wolne. Informacje tel. 237-63 lub 51-12

PARCELE 700 m kw. Ka rolew. Gwiżdżowa 10 - sprzedam. Wiadomość Po emat. Jędrzejowskiego 52, Jędrzejów 16944 G

PLAC w Radogoszczu o raz domek pięcizobowy przy Okopowej sprzedam. Informacje Marcina 15 m. 1a, oficyna 16215 G

### WILLE

jednorodzinna 5 pokojów, bez podziemi ków sprzedam. Tel. 323-36 16228 G

PARCELE budowlana z ogródkiem w centrum Łódzkiej Woli sprzedam. Łódź, tel. 511-47 16061 G

### SPRZEDAŻ

TELEWIZOR „Turkusi” (4300 zł) sprzedam. Plinte. Rumińska 7a (osiedle dom ków) boczna Limanowskiego 16101 G

MASYNE gabietowa do szycia sprzedam. Zielona 10a/m. 3 16220 G

### WAŻNE TELEFONY

Ogłoszenia telefoniczne 321-50  
Pogot. Ratunkowe 99  
Pogot. Mięczynie 87  
Straż Pożarna 95  
Kom. Miejska MQ 282-22  
Kom. Ruchu Drogowego 516-62  
Pryw. Pogot. Dziec. 300-09  
Pryw. Pogot. Lek. 333-33  
333-33  
333-33  
333-33

### TEATRY

**TEATR NOWY** (Wiepkow skiego 15 - duża scena) g. 7.15 „Juliusz Cezar” (Maja Sala) g. 17 „Czo wół z głową”. 14.11 - nieczynny  
**TEATR POWSZECHNY** (Obr. Stalingradu nr 21) g. 13.30 „Archaniołowie nie grają w bilarda”. g. 19.30 „Fantazy”. 14.11 - nieczynny  
**TEATR 7.15** (Przegubia 1) 13 i 14.11 g. 19.15 „Zagł o ha swatem”  
**TEATR im. JARACZA** (ul. Jaracza 27) g. 10 i 13.30 „O krasnoludkach i sierotce Marysi”. g. 17 „Kordian”. 14.11 g. 19 „Niewzany dzień wolności”  
**OPERA** (Wrocławskiego 15) 13.11 g. 19.30, 14.11 g. 19.15 „Cyrulik sewilski”  
**TEATR ROZMĄTOSCI** (Mokosińska 40) g. 16 „Z nadmiaru miłości”. 14.11 nieczynny  
**OPERETTA** (Piotrkowska 243) g. 16 „Rozkoszna dziewczyna”. g. 19.15 „Cnotliwa Zuzanna”. 14.11 nieczynny  
**PINKO** (Kopernika 8) g. 12, 17.30 „Kowal i Smętek”. 14.11 nieczynny  
**ARLEKIN** (Wolskańska 5) g. 15, 17.30 „Dziki łabe dzie”. 14.11 g. 17.30 „Dzi kie łabe dzie”  
**TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ** (Kopernika 8) g. 15 „Zemsta” (przedstawie nie zamknięte)

### Muzea

**MUZEU MIST. RUCHU** (Cieńska 13) czynne codziennie przez ponie dzianców w godzinach 11-18  
**MUZEU HISTORI WŁÓKIENICTWA** (Wrocławskiego 36) Wystawa pn. „Współczesne tkaniny artystyczne” czynne g. 11-18  
**MUZEU SZTUKI** (Wrocławskiego 36) czynne g. 10-18  
**MUZEU ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRA FICZNE** (Pl. Wolności 14) g. 12-19, wstęp bezplatny

### WYSTAWY

**SALON WYSTAWOWY** PTF (ul. A. Struga 2) Wystawa fotograficzna wegielskiej. Czynny godz. 10-16  
**ZOO** - czynne g. 9-16  
**PALMIARNIA** czynna od g. 10-14

### KINA

**KINA PREMIEROWE**  
**BALTYK** (Narutowicza 20) „Krzyżacy” panoramizacji prod polskiej dozw. od lat 12 g. 9, 12.30, 15.30, 14.11 - jak wyżej

PIANINA, fortepiany - strol, naprawia, ekspertyza, Gułowski, Zachodnia 101, tel. 265-48. Uwaga! Instytucje przelazem 3337 T

KOŁNIERZE z liśw sprzdaie hodowca: Zachodnia 23-b m. 35 (blok front, II kl. I p.) od godz. 16 15741 G

NA raty sprzedam kołnierze: platynowe, srebrzyste, niebieskie. Złotzenia kolorow: skryjka po cztowa „350” 16139

**DRZEWA** i krzewy owocowe, ozdobne różnego rodzaju: drzewka patio we, ficifery, krzewy na żywoploty, róże w dużym wyborze polecaja Szkoła Drzew J. Stoiński, Łódź-Zdrowie, Krakowska 42, Kołocow, Przystanek 42. Tel. 349-20 16190

FUTRO damskie zagraneżne barany strzyżone jasmobrowe, nowe sprzdam. Killińskiego 82-3 16306 G

**ZALUŻE** drewniane wykonuje solidnie termowo wo iako za gotowke na raty stolarna Łódź. Przy byszewskiego 182 telefon 417-27 16295 G

**PUSTAKI „Alfa”** można nabyć Starowa Góra tel. 310-07. Dział autobusowy z Chojen 16302 G

NA raty i za gotowke tapczany, krzesła stylowe inne wyroby tapicerskie z tkaninami swarana oja, sprzedaja zaklad tapicerski Narutowicza 22, poprzeczna oficyna 3160 T

TELEWIZOR „Rubin” 17 call okazyjnie sprzedam. Piotrkowska 234 m. 17 3258 T

**KUPNO**  
PRZYCZEPE dwukolowa do „Willysa” kupie. Oferty pisemne „16948” Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 16948 G

**Samochoły - motocykl**  
SAMOCHÓD osobowy (Skoda Sparta) czarny sprzedam. Łódź, ul. Lipowa 20 16417 G

„MOSKOWICZ 407” produkt ja 1960 r. po 10.000 km do sprzedania. Tel. 271-84 3256 T

SAMOCHÓD „Opel Olympia” sprzedam. Ogładam w niedzielę w godz. od 8 do 15 ul. Jęczmienia 21 (Polesie) 3261 T

SAMOCHÓD „Ila 8”, stan bardzo dobry sprzedam. Killińskiego 154-25 16164

SAMOCHÓD osobowy „Wanderer” sprzedam lub zamienie na motocykl. Srebrzyńska 77 16168

SAMOCHÓD: „Chevrolet De Luxe” sprzedam. „Ila”, „DKW” sprzedam lub zamienie na motocykl. Grunwaldzka 30 róg Polzieskiej 18388 G

**MOTOCYKL „Junak”** na dotarcu (23.000 zł) oraz magneton „Jalza” - lampy zapasowe (4.500 zł) sprzedam Łódź, ul. Poczto wca 139 m. 9 16093 G

SAMOCHÓD „Opel” motocykl „Junak” rok prod. 1960, stan idealny sprzedam. Ul. Czestochowska 58 (Zarzew) niedziela 16001 G  
sprzedam. Łódź, Nowofel d 80 m. 28 16200 G

**LOKALE**  
SKLEP z pokojem, wygodny, centrum zamienie na sklep. Punkt dobry. Wiadomość tel. 257-69 16308 G

**ROZNE**  
POKOJ zamienie na pokój z kuchnią. Grabowa 17 m. 31 16181 G

2 POKOJE, kuchnia w Zduńskiej Woli zamienie na duży pokój w Łodzi. Kresowa 17 m. 2 16107 G

NA okres trzech lat odstąpię dwa pokoje: kuchnia, wygody, telefon, cetrum za udzielenie pożyczki w sumie 70.000 zł. Oferty pisemne „16242” Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 16243

DWA pokoje, kuchnia za mienie na mieszkanie w blokach. Wiadomość Nowofel d 25 m. 27 16229 G

POSZUKUJĘ pokoju nie kregujacego na okres 6 miesięcy. Dobrze zapłacić. Oferty pisemne „15761” Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 15761 G

**NAUKA**  
LEKCIJ matematyki, fizyki, chemii, mechaniki udzieli indywidualnie magistr. Tel. 397-80 3260 T

**AUTOMOBILKUP** zawiadania o rozpoczęciu kursów samochodowo-motocyklowych kat I. II. III. Zapisy: A. Kościuszki 81/1, tel. 212-39 od godz. 8 do 15, ul. Piotrkowska 15, 16-18 od godz. 13 do 20, ul. Zachodnia 44 od godz. 16 do 20, ul. Piotrkowska 215, tel. 476-80 w godz. od 8 do 19. Prowadzący kursy przyjazne w soboty i niedziela

NOWOCZESNY króju ubrań damskich, dziecięcych opasujesz szybko pod gwarancją opatentowanym wynalazkiem. Informacje, Nawrot 32 15600 G

**PRZETARG**  
Państwowy Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych „Kochanówka” w Łodzi, ulica Aleksandrowska 159, tel. 526-20, ogłasza ograniczony przetarg na wykonanie robót remontowo-budowlanych w pomieszczeniach renigena. Dokumentacja do wglądu w dwrekieptach w kancelarii szpitala. Otwarcie ofert nastąpi komisyjnie w dniu 22 listopada 1960 roku. Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Szpital zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 3262-T

**PRACOWNICY POSZUKIWANI**  
GŁÓWNEGO księgowego z wyższym wykształceniem ekonomicznym i 4-letnią praktyką bądź średnim wykształceniem ekonomicznym lub ogólnokształcącym i 8-letnią praktyką, starszego księgowego kosztów, księgowego-rewidenta z wyższym wykształceniem ekonomicznym i 3-letnią praktyką bądź średnim wykształceniem ekonomicznym lub ogólnokształcącym i 7-letnią praktyką oraz ekonomistę, technika, technologa, mistrza krojowni ze znajomością branży dziewiarskiej - zatrudnią natychmiast Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. P. Findera w Łodzi, ul. Łukasiewskiego 4. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr w godzinach od 8 do 15, tel. 457-70. 5778-K

KIEROWCÓW, pomocników kierowców z prawem jazdy zawodowym III kat., wykwalifikowanego elektryka samochodowego, zmywaczy samochodów, strażnika ochrony zatrudni Woj. Przedsięb. PKS III Oddział w Łodzi, ul. Gibalskiego 2-4. Zgłoszenia przyjmują sekcja kadr w godzinach od 7 do 15 w soboty do 13. 5736-K

OPERATORÓW z uprawnieniami na sphychaczce typu „Mazur”, kierowców z I lub II kat. prawa jazdy oraz kopcaczy (dla zamiejscowych kwatery w hotelu robotniczym, po wymeldowaniu się na pobyt okresowy do Łodzi) zatrudni natychmiast Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Wodociągowo-Kanalizacyjnych w Łodzi, ul. 22 Lipca nr 5. 5739-K

Mgr INŻYNIERÓW, włókiennika i mechanika ze znajomością języków obcych - poszukuje Centralne Laboratorium Przemysłu Odształtowego w Łodzi, ul. Mickiewicza 6. Zgłoszenia osobiste w godzinach od 8 do 14. 5790-K

SLUSARZY, tokarzy pociągowych, rewolwerowych, frezerów zatrudnią natychmiast Łódzkie Zakłady Kinotechniczne. Zgłoszenia przyjmują dział kadr, Nowotki 41 w godzinach od 8 do 13. 3225-T

POMOCNIKÓW slusarzy - zatrudni od zaraz Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego nr 1. Zgłoszenia przyjmują slusarza LPBM nr 1, ul. 8 Marca 16, w godzinach od 7 do 12. 3234-T

INŻYNIERA lub technika energetyka na stanowisko inspektora d. s. ciepłych i wodnych w dziale głównego energetyka - zatrudnią ZPB im. Tadeusza Kościuszki w Łodzi, ul. 8 Marca 5-7. Zgłoszenia przyjmują dział kadr w godz. od 8 do 15. 5780-K

INŻ.-mechanika, konieczna znajomość prac warsztatowych, inż.-elektryków lub techników-elektryków ze specjalnością urządzeń elektrycznych i elektrycznych instalacji przemysłowych zatrudni natychmiast w Łodzi „Elektromontaż” Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych w Łodzi, ul. Rewolucji 1905 r. nr 21, tel. 398-70. Ponadto zatrudni się wysoko wykwalifikowanych monterów elektryków do pracy w Łodzi i w terenie jak również pomoc elektryków (delegacja do Nowej Huty). Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr codziennie od godz. 7 do 13 p. 26. Place wg. układu zbiorowego obowiązujące w budownictwie. 5794-K

MURARZY, cieśli, pomoc murarzy - zatrudni Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 6 w Łodzi, ul. Lubelska 9-11. Zgłoszenia przyjmują dział kadr w godzinach od 7 do 15. 3276-T

STARSZY księgowy (a) finansowy do przemysłowej spółdzielni pracy - potrzebny natychmiast. Oferty z życiorysami należy składać do Biura Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod nr „5793-K”. 5793-K

MONTERÓW-sprawczy do pracy w warsztacie położonym w Woli Zaradzińskiej (dojazd tramwajem pabianickim do przystanku Dąbrowa), monterów-hydraulików i izolatorów przyjmie Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych Budownictwa Terenowego w Łodzi, ul. Nowotki 247-249, barak nr 2. 5789-K

4 STARSZYCH konstruktorów z praktyką przemysłową do konstruowania urządzeń galwanizerskich i kabin malarskich. I inżyniera architekta. I inżyniera mechanika lub elektryka ze znajomością biegle w mowie i piśmie języka angielskiego zatrudni Przedsiębiorstwo Projektowania i Budowy Zakładów Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego O/Łódź, ul. Wigury nr 21, tel. 377-14. 5788-K

SLUSARZY remontowych, szlifierzy narzędzi, frezerów, malaczy c.o. - przyjmą Łódzkie Zakłady Metalowe PT Łódź, ul. Strzelczyka 26-28. 5787-K

INŻYNIERA-mechanika z praktyką na stanowisku głównego mechanika oraz harlownika z długoletnią praktyką - zatrudnią natychmiast Zakłady Czółenek Tkackich. Zgłoszenia przyjmują dział kadr Łódź, Wólczańska 206, tel. 445-83. 3270-T

KIEROWNIKA punktu usługowego (naprawa pralnic), maszyn do szycia, odkurzaczy itp.), kierownika komórki planowania, organizacji i plac w dziale usług - zatrudni Wojewódzkie Przedsiębiorstwo „Argd” w Łodzi. Wymagane wykształcenie techniczne wyższe (minimum średnie oraz odpowiednia praktyka). Zgłoszenia przyjmuje dział kadr, ul. Czackiego 16. 3272-T

GŁÓWNEGO księgowego, starszego księgowego-keoztwca i technika-mechanika z brany metalowej - zatrudni od zaraz Fabryka Części do Maszyn Włókienniczych „Cezamet” w Łodzi, ul. Żeligowskiego 8-10. Warunki pracy do omówienia na miejscu. 3263-T

20 MURARZY, 5 malarzy, 2 dekarczy i 15 robotników niewykwalifikowanych - zatrudni od zaraz Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego nr 3 Łódź, ul. Goplańska 28 (Baluty). Dla zamiejscowych kwatery w hotelu robotniczym. 3264-T

ZASTĘPCĘ kierownika wykonawstwa inwestycyjnego, kierownika nadzoru instalacyjnego, starszego inspektora nadzoru budowlanego - inżyniera budowlanego z uprawnieniami, kierownika grupy geodezyjnej z uprawnieniami, inżyniera geodezę, st. pomiarowy geodezę oraz kierownika sekcji kosztów własnych ze znajomością branży maszynowej - zatrudni Fabryka Transformatorów i Aparatury Trakcyjnej w budowie Łódź, ul. Aleksandrowska 67 (Teofilów). Zgłoszenia osobiste przyjmują dział kadr od godziny 12 do 15. 3267-T

W dniu 10 listopada 1960 roku zmarła nagle, przeżywszy lat 76 nasza najukochańsza matka i siostra S. + P.  
**ANNA MARTYNIAK**  
z domu Michalak.  
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 13 listopada br. o godz. 15 z kaplicy Starego Cmentarza katolickiego przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają pogrzezone w głębokim smutku  
16380-G CORKI i SIGSTRA.

W dniu 10 listopada 1960 roku zmarła nagle, przeżywszy lat 76 nasza najukochańsza matka i siostra S. + P.

W dniu 10 listopada 1960 roku zmarła nagle, przeżywszy lat 76 nasza najukochańsza matka i siostra S. + P.

W dniu 10 listopada 1960 roku zmarła nagle, przeżywszy lat 76 nasza najukochańsza matka i siostra S. + P.

W dniu 10 listopada 1960 roku zmarła nagle, przeżywszy lat 76 nasza najukochańsza matka i siostra S. + P.

W dniu 10 listopada 1960 roku zmarła nagle, przeżywszy lat 76 nasza najukochańsza matka i siostra S. + P.

W dniu 10 listopada 1960 roku zmarła nagle, przeżywszy lat 76 nasza najukochańsza matka i siostra S. + P.

W dniu 10 listopada 1960 roku zmarła nagle, przeżywszy lat 76 nasza najukochańsza matka i siostra S. + P.

W dniu 10 listopada 1960 roku zmarła nagle, przeżywszy lat 76 nasza najukochańsza matka i siostra S. + P.

W dniu 10 listopada 1960 roku zmarła nagle, przeżywszy lat 76 nasza najukochańsza matka i siostra S. + P.

